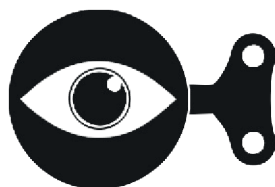


egzemplarz
bezpłatny

NIEDZIELA,
14.11.2021

NR 003.2021



14. OFFELIADA

FESTIWAL FILMOWY

Gniezno, 11-14 listopada 2021

Bycie jurorem wymaga konsekwencji

Z Jakubem Radejem, twórcą filmów niezależnych i jurorem głównym 14. Festiwalu Filmowego Offeliada, rozmawia Paweł Bartkowiak.

Do tej pory na naszym festiwalu mogliśmy obserwować Ciebie w roli filmowca, ale tym razem znalazłeś się w Jury Głównym. Jakie widzisz różnice w postrzeganiu festiwalu jako filmowiec, a jakie w roli jurora?

Bycie jurorem nie jest proste, bo jak się przyjeżdża jako twórca, to można czuć się swobodnie oglądając filmy i można liczyć tylko na to, że twój film zostanie doceniony. Natomiast bycie jurorem wymaga konsekwentnego oglądania filmów i znajdowania w nich tego co najlepsze. To drugi raz kiedy oceniam filmy, choć za pierwszym razem oceniałem dzieła najmłodszych uczestników na festiwalu „Oknem młodych”. Tym razem mam wspaniałych współtowarzyszy z którymi oceniam filmy. Nawet przed ostatnią sesją mamy swoich faworytów w pewnych kategoriach, natomiast w niektórych szykują się długie dyskusje.

Na piątkowym pokazie specjalnym prezentowane były dwa twoje filmy w których nie ma dialogów, a ich siłą jest obraz. Czy podczas obecnej edycji pojawiły się dzieła, które równie mocno stawiały na obraz?

Był jeden taki film w którym nie pojawiły się żadne słowa, więc można by dostrzec nawiązanie do tego co ja robiłem. Na pewno też animacja operuje takim językiem, który potrafi powiedzieć wielkie rzeczy, nawet częściej bardziej skomplikowane niż fabuła czy dokument, a radzi sobie bez słów, bo jej środkiem przekazu jest inne medium.

Czy możesz zdradzić czytelnikom czy pracujesz nad czymś i jak czas pandemii wpłynął na produkcję filmową?

Obecnie pracuję nad zakończeniem mojego filmu krótkometrażowego „Followers – odpalaj lajfa” ze Studia Munka. Jestem na etapie montażu, a w przyszłym tygodniu będę tworzył ostatnie dokrętki. Myślę, że sytuacja Covida miała wpływ na branżę filmową. Natomiast branża sobie doskonale radzi po przestoju, bo wszyscy wystartowali naraz, tak, że często brakowało rąk do pracy. Natomiast podczas zamknięcia pandemicznego pracowałem nad programem telewizyjnym, który opowiadał o artystach w czasie pandemii. Tak więc ten program nie mógłby istnieć w innych warunkach.

Wiem, że zajmujesz się też muzyką oraz kręcisz teledyski. Jak oceniasz dźwięki używane w offie? Bo często wydaje mi się, że jest tak, że muzyka zostaje zostawiona na sam koniec i jest tylko dodatkiem...

Ja osobiście nie lubię jak muzyka dodaje za dużo do filmu i też nie lubię słyszeć muzyki, którą już wiele razy słyszałem. Jednak to jest bolączką krótkometrażowych filmów. Wydaje mi się, że w filmie „Mother dear” muzyka była użyta w ciekawy sposób, bo były tam smyczki i takie klasyczne brzmienia, a całość rozgrywała się w świecie szklanych biurów, i to zestawienie wydaje mi się interesujące.



Będę walczyła o dobrze poprowadzone filmy, które mnie poruszyły

Z Zofią Stafiej, aktorką i jurorką główną 14. Festiwalu Filmowego Offeliada, rozmawia Kamila Kasprzak-Bartkowiak.



Miałas bardzo udany i zwieńczony nagrodami debiut filmowy w roli Oli w filmie „Jak najdalej stąd” Piotra Domalewskiego. A jak jest z jurorowaniem? Czy to również Twój pierwszy raz?

Jestem pierwszy raz w roli oceniającej na festiwalu i uważam, że jest to bardzo odpowiedzialne zadanie. Decydujemy komu dajemy szansę, kogo popychamy dalej w jego karierze i czyją wrażliwość doceniamy.

Dlatego cieszę się, że nie jestem w tym sama i staram się z ogromną uwagą obserwować wszystkie filmy żeby wybrać uczciwie te, które do mnie szczególnie przemówiły. Bardzo się tu odnajduję, ponieważ Kocham filmy i jeśli mogę to robić jako swoją pracę, to jest to dla mnie duża przyjemność i mam nadzieję, że moje decyzje jurorskie będą dobre.

Jakie refleksje Tobie towarzyszą podczas oglądania, czy jest coś co Ciebie szczególnie zaskoczyło? Jak oceniasz dotychczasowe pokazy?

Jestem bardzo zaskoczona poziomem. Uważam, że jest bardzo wysoki i to dobrze rokuje naszej kinematografii, ponieważ krótkie metraże to taka pierwsza forma z którą się stykają przyszli reżyserzy. Dlatego też jestem przekonana, że kinematografia ma ogromną przyszłość i cieszę się, że mogę towarzyszyć reżyserom w ich pierwszej drodze.

Czy oglądając filmy zwracasz szczególną uwagę na sprawy związane ze swoją profesją?

Tak, przede wszystkim zwracam uwagę na grę aktorską. Często nawet jak w domu oglądam filmy, to czasami aż za bardzo zwracam na to uwagę, ale to takie moje zboczanie zawodowe. Myślę, że gra wpływa też na ocenę reżyserii, ponieważ

to zadaniem reżysera jest dobre poprowadzenie aktorów i dobór obsady, bo to wszystko się ze sobą łączy. Myślę, że na te sprawy będę kładła duży nacisk oceniając filmy.

Czego sama szukasz w „kinie offowym” jako widzka?

U mnie to nie jest poszukiwanie jakiegoś konkretnego gatunku czy tematu, tylko bardziej tego co ze mną dany film robi. Na festiwalu widziałam filmy i zabawne, i dokumentalne, albo takie fabuły bardziej zmuszające do myślenia i nieważne jaki to był gatunek, będę walczyła o filmy, które coś mi zrobiły w środku, które mnie poruszyły czy dotknęły. Takie filmy tutaj były, dlatego będę miała problem z wyborem, ponieważ było ich więcej niż jest nagród.

A czy masz jakieś doświadczenia z filmem niezależnym i drugie pytanie czy masz jakąś wymarzoną rolę życia?

Z kinem niezależnym mam doświadczenia, ponieważ bywałam na paru festiwalach, ale też grałam na studiach w etiudach, więc myślę, że w ten sposób miałam kontakt. Jeśli chodzi o wymarzoną rolę, to nie wiem czy ją mam, bo jestem otwarta na wyzwania, więc chyba nie mam jakiegoś konkretnego marzenia.

Offowi ludzie i offowe wydarzenia z Gniezna cz. 2

Zapraszamy do zapoznania się z kolejną częścią naszych poleceń offowych osób i wydarzeń z Gniezna, czyli niezależnych, dobrych, a także humanistycznych i progresywnych postaci oraz działań w kulturalno-społecznej przestrzeni. Tym bardziej w średnich miastach.

Bogdan Bentyn aka Pan Boguś znad Wenei – oryginał, fenomen, społecznik z powołania i najprawdziwszy off, oczywiście także w filmowym wydaniu. Albo też tynkarz (prowadzi własną działalność gospodarczą, czyli firmę Bentynki), który za młodu otał się o aktorstwo (zagrał m.in. u

Feliksa Falka czy Laco Adamika), a zaktywizował się społecznie, podobnie jak Maria z Zielnej, także w dojrzałym wieku. To co wyróżnia Bogusia, to fakt, że jest jedyny w swoim rodzaju i przez totalnie unikatowe akcje, staje po stronie wykluczonych i słabszych oraz dobrego i zrównoważonego miasta dla wszystkich, a przede wszystkim swojej ukochanej Wenei (jezioro Jelonek). Chcąc bardziej zrozumieć jak działa Pan Boguś, trzeba opowiedzieć o jego akcjach uwiecznianych oczywiście przez filmowe medium. O tym jak startując do Rady Miasta, wspinał się na kilkudziesięciometrowy komin gnieźnieńskiej Parowozowni, wygłaszając po drodze swój społeczno-sobisty manifest przeciw egoizmowi przedmieść i degradacji wspólnej przestrzeni oraz wyznając miłość



do swoich dzieci („Pan Boguś drapie się po penisie Gniezna”). Albo kiedy krytykując już bez ogródek deweloperów betonujących miasto, wszedł razem z kurą Wasylisą na dach budynku, który porosły drzewka („Pan Boguś robi wiochę”). Jednak to nie wszystko, bo ważnym tematem bo-

gusiowego aktywizmu jest wspomniana Weneja, czyli jezioro, które przez lata było zanieczyszczane przemysłowymi ściekami, a dziś zagrażają mu ścieki z kanalizacji oraz wyschnięcie i wycinka otaczającej je zieleni. To o tym opowiadają m.in. kolejne filmiki „Pan Boguś w dupie Gniezna” czy „Pan Boguś w obronie drzew na Wenei”, gdzie w proteście przeciw wycince... przebija sobie dłoń gwoździem. Choć osobna uwaga należy mu się jeszcze za zdjęcie w biały dzień wstrętnego, homofobicznego baneru, który wisiał na jednej z kamienic oraz udział w strajkach kobiet na które wychodził z napisem „Nasza Cierpięga” (Cierpięgi to ulica w Gnieźnie, której nazwa może też być bardziej poetyckim określeniem cierpienia).

Paweł Bąkowski, czyli Szegetz, i „Poemat gnieźnieński” – dziś osoba i wydarzenie w jednym. Melorecytowany poemat swoją premierę miał w ramach VII Festiwalu „Fyrtel”, prezentującego przekrój miejskiej kultury i gnieźnieńskiej gwary. Będzie go można zobaczyć także ostatniego dnia 14. Offeliady. „Poemat gnieźnieński” to słodko-gorzki hołd dla miasta – można powiedzieć, że

jednego z wielu średnich ośrodków, miasta, dla którego rozwoju bliskość dużego Poznania to jednocześnie dar i przekleństwo, w którym żyje się jak w innych podobnych, jednocześnie noszącego ciężar i poczucie wyjątkowości tytułu pierwszej stolicy Polski, a dla samych osób, które zostały tu bądź stąd wyjechały, będącego niepowtarzalnym raczej za sprawą wspomnień, dzieciństwa, dorastania i wszelkich pierwszych doświadczeń. Na zdjęciach Mateusza Zubla do klipu hipnotyczny rytm jadącego pociągu przeplata się z różnymi gnieźnieńskimi miejscami, tymi turystycznymi, tymi zwykłymi i tymi zakazanymi. Wszystkie je brak widocznych przechodniów zmienia w przestrzeń liminalną, zawieszone w czasie, ni to nostalgiczne, ni to mroczne w monochromatycznych kadrach. Tekst, chociaż pełen odniesień do środowisk, miejscowych twórców, punktów na mapie i historii, niesie też w sobie emocjonalny ładunek niewyraźnej słowami, niepozwalającej wyjechać na zawsze, każącej dawać coś od siebie, mimo że często od miasta (rozumianego i jako władze, i jako otoczenie, współmieszkańcy) nie dostaje się nic w zamian. Niesie lo-

ve-hate relationship (wybaczenie anglicyzm, po polsku nie brzmiałoby to równie zgrabnie), jaką zapewne nosi w sobie wiele osób z dowolnego spośród średnich i małych miast żyjących dawną czy obiecaną, a nigdy niezrealizowaną świetnością. O Pawle Bąkowskim można byłoby powiedzieć wiele, powiedzmy jednak tylko, że projekt muzyczny Szegetz to artystyczna tożsamość, nazwana dźwięcznym słowem z jidysz, która pozwoliła mu wyrwać się z funkcjonującej lokalnie szufladki młodego performer-kabareciarza, pozwolił na wolną od lokalnych łatek dojrzłą twórczość.

Kamila Kasprzak-Bartkowiak,
Iza Budzyńska



Sceny balkonowe, czyli siła zwyczajności

Pawła Łozińskiego ani zainteresowanym filmem dokumentalnym, ani wiernym widzom Offeliady przedstawiać nie trzeba. Był zresztą przewodniczącym Jury Głównego Offeliady w 2017 roku. Wszystkich, którzy znają jego twórczość, pokazany na zakończenie sobotniej festiwalowej gali „Film Balkonowy” może zdziwić. Reżyser bowiem mierzy się zazwyczaj z trudnymi, niosącymi ogromny ładunek emocjonalny tematami i debiutanckie „Miejsce urodzenia” jest dla całej jego filmografii niczym hitcockowskie trzęsienie ziemi.

Ukończony w tym roku dokument jest przy tym zaskakująco lekki w odbiorze, choć to nie znaczy, że pozbawiony powagi, głębi, wielowymiarowości i niekiedy tragizmu ludzkich losów. Jest przy tym ciepły, przypominający o więziach z innymi, może nawet zachęcający do inte-

rakcji, zobaczenia innych naprawdę zamiast prześlizgiwania się tylko po twarzach i sylwetkach mijanych na co dzień osób.



Nakręcone z balkonu, na tle zmieniających się pór roku, rozmowy z przechodniami i sąsiadami to czasem zaskakujące opowieści o trudnych zdarzeniach oraz intymnych refleksjach i emocjach, czasem codzienne bolączki i radości, czasem

nieśmiałe wyznania, a czasem próby odwrócenia ról i przepytывania reżysera i operatora. Wśród postaci przemierzających chodnik i zatrzymanych na pogawędkę bohaterów są zarówno pokazywani cyklicznie, opowiadający o kolejnych bieżących wydarzeniach i stopniowo otwierające się w wyznaniach, jak i widziane tylko raz, za to rzucające udanym bon motem.

Offeliadowa publiczność bardzo dobrze przyjęła film, jak widać również w czasach przymusowej izolacji spragniona międzyludzkich interakcji. Prosta formuła z przykutą do jednego miejsca kamerą nie przeszkodziła w skupieniu uwagi widowni na pełnometrażowym seansie, a wśród bohaterów, może widząc w nich część własnych sąsiadów, bliskich i znajomych, łatwo było znaleźć swoich ulubieńców.

Iza Budzyńska

Wyniki 14. Festiwalu Filmowego Offeliada

Jury Główne Festiwalu w składzie: Jacek Hugo-Bader, Zofia Stafiej oraz Jakub Radej przyznało Nagrodę Główną Festiwalu: „Offelię” (750 złotych + statuetka) w kategorii:

– **fabuła dla filmu „Uczta duchowa”** w reżyserii Marcina Kluczykowskiego za słodko-gorzki obraz spotkania pisarza i jego wielbicielki ukazujący, jak czasem rozmija się wyobrażenie z intencją.

– **dokument dla filmu „Piach”** w reżyserii Bartosza Tryzny i Moniki Stpiczyńskiej za film o najzwyczajszych rzeczach, które poruszają i z wdzięcznością za wybór bohaterów.

– **animacja dla filmu „Deszcz”** w reżyserii Piotra Milczarka za ukazanie dramatu superbohatera, który traci siły i uświadamia sobie, że nie jest w stanie ochronić ludzi przed ich własną głupotą.

Jury główne przyznało następujące nominacje do Nagrody Polskiego Kina Niezależnego im. Jana Machulskiego:

– w kategorii „Najlepsza Reżyseria” dla: Natalii Koniarz za film „Wschód Zachód”

– w kategorii „Najlepszy Scenariusz” dla: Piotra Milczarka za film „Deszcz”

– w kategorii „Najlepsze Zdjęcia” dla: Barbary Kaniewskiej za film „Wyraj”

– w kategorii „Najlepszy Montaż” dla: Jakuba Kopecia oraz Grzegorza Paprzyckiego za film „Mój kraj taki piękny”

– w kategorii „Najlepsza Aktorka” dla: Eweliny Węglińskiej za film „Uczta duchowa”

– w kategorii „Najlepszy Aktor” dla: Ihora Aronova za film „Wschód Zachód”

– w kategorii „Najlepszy Film Dokumentalny” dla Bartosza Tryzny i Moniki Stpiczyńskiej za film „Piach”

– w kategorii „Najlepszy Film Animowany” dla Piotra Milczarka za film „Deszcz”

Jury główne przyznało Stypendium im. Mikołaja Wojciechowskiego w wysokości 2000 zł dla obiecujących twórców filmowych dla Natalii Koniarz za film „Wschód Zachód” za wiarygodną, mroczną i gęstą historię.

Jury Studenckie w składzie: Daria Ciążyńska (Gnieźnieńska Szkoła Wyższa Milenium), Mateusz Eder (Instytut Kultury Europejskiej), Patrycja Nitka (Państwowa Szkoła Wyższa), Danuta Wiśniewska (Gnieźnieński Uniwersytet Trzeciego Wieku) przyznało Nagrodę „Hamleta” dla filmu: „Może będzie dobrze” w reżyserii Mirosława Kłopotowskiego.

Wyróżnienie Jury Studenckiego:

– „Ostatnie dni lata”, reż. Klaudia Kęska

Jury Młodego Widza w składzie: Mateusz Adamczyk (I LO im. Bolesława Chrobrego), Amelia Stojek (II LO im. Dąbrowki), Dominika Stachowiak (III LO im. Jana III Sobieskiego), Kacper Powałowski (Zespół Szkół Ekonomicznych), Julia Kaźmierczak (Gnieźnieńska Szkoła Wyższa Milenium) przyznało Nagrodę „Horacego” dla filmu: „Ostatnie dni lata” w reżyserii Klaudii Kęski.

Wyróżnienia Jury Młodego Widza:

– „Dziwor”, reż. Paweł Dyllus

– „Deszcz”, reż. Piotr Milczarek

Jury dziennikarzy w składzie: Mikołaj Stopczyński (Gnieźnieński Tydzień, Gniezno.NaszeMiasto.pl) oraz Jarosław Mikołajczyk (Popcentrala) przyznało nagrodę „Laertes” dla filmu: „Ostatnie dni lata” w reżyserii Klaudii Kęski.

Pozostałe nagrody i wyróżnienia:

Nagroda Krytyki Politycznej im. Stanisława Brzozowskiego za „szczególną wrażliwość społeczną” dzieła filmowego” dla filmu „Uległość” w reżyserii Michała Ciechomskiego.

Nagroda „Ikar” Gnieźnieńskiego Klubu Fantastyki Fantasmagoria dla najlepszego filmu podejmującego tematykę fantasy lub science fiction dla filmu „Uległość” w reżyserii Michała Ciechomskiego.

Nagroda Studia Fotostube dla Grzegorza Paprzyckiego za najlepsze zdjęcia do filmu „Mój kraj taki piękny”.

Nagroda „IOL!” Stowarzyszenia „Ośła Ławka” za „coś innego” dla filmu „Piach” w reżyserii Bartosza Tryzny i Moniki Stpiczyńskiej.

Nagroda Specjalna Dyrektora Festiwalu „Rozenkranc”, czyli nagroda w pełni subiektywna dla filmu „Uległość” w reżyserii Michała Ciechomskiego.

Nagroda Publiczności „Poloniusz” dla filmu „Piach” w reżyserii Bartosza Tryzny i Moniki Stpiczyńskiej.



Redaktorki: Iza Budzyńska, Kamila Kasprzak-Bartkowiak
Zdjęcia: Anna Farman **DTP:** Maciej Polus, **Druk:** Drukarnia Majorczyk

Organizator:



Dofinansowanie:



DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
BUDŻETOWYCH
MIASTA Gniezna



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Dofinansowano ze środków
Samorządu Województwa Wielkopolskiego

Partnerzy:

